

Dolar w Warszawie
5.185

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk. 3,00,000
" " kraju	" 4,200,000
" " zagranicą	" 6,000,000

Odnośnienie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 8,500,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

rozumienie sojuszników jest łatwiejsze do osiągnięcia na podstawie jednogłośnego przywiecia sorażowania rzeczoznawców, poczem wyszczególnia ewentualne klanżule tego porozumienia, wyrażając życzenie szybkiego uregulowania spraw odszkodowań, które leży w interesie odbudowy gospodarczej Europy.

sprawozdanie rzeczoznawców o-
twiera perspektywy nowej ery i
pomyślnego rozwiązania zagad-
nień europejskich, dając przez to
okazję do ograniczenia zbrojeń.

byłby upadek Niemiec, zniszczenie kredytu niemieckiego przynajmniej na przeciąg jednego pokolenia oraz przedłużenie okupacji Nadrenii.

Dlatego „West, Gaz.“ uważa, że zbawiennem dla Niemiec jest postanowienie przyjęcia bez zastrzeżeń propozycji komisji rzeczoznawców, które mogą ulec po prawku i uzupełnieniu, w razie gdyby w praktyce okazały się niedoskonałe.

reklamacie tego rodzaju będą decydowane przez arbitraż, o ile nie da się osiągnąć porozumienia drogą pertraktacji bezpośrednich.

W podobny sposób będą rozpatrywane pretensje Anglii za dostarczone rządowi rosyjskiemu towary.

W sprawie zaś strat poniesionych przez obywateli angielskich, a wynikających z upaństwowienia zakładów przemysłowych i kupieckich, to pertraktacje w sprawie o szkodań lub nadania nowych koncesji wzamian za dawne, będą prowadzone bezpośrednio między zainteresowanymi, a rządem sowieckim ; tylko w razie nieosiągnięcia porozumienia, sprawy te będą rozpatrywane przez komisję arbitrażową.

Co się tyczy utworzenia komisji arbitrażowej oraz określenia jej kompetencji, to sprawa ta wobec różnic społecznych w ustrojach Anglii i sowiectów napotka niełatwie na pewne trudności. Delegacja angielska zaproponowała powołanie szczegółowego rozpatrzenia wzajemnych pretensji specjalnej komisji, jednak delegacja sowiecka nie zgodziła się na takie załatwienie sprawy. Następne posiedzenie plenarne wyznaczono na dzień 20 maja.

linim. Z pośród wymienionych przez prasę powodów wizyty Benesza, znalazło się również sprawa oficjalnej wizyty prezydenta Massaryka we Włoszech, która ma się odbyć na jesieni. Benesz ma również między innymi omówić szczegóły tej wizyty.

— W związku ze zbliżającą się likwidacją sprawy Jaworzyny, w najbliższym czasie ma być obsadzone stanowisko posła polskiego w Pradze. Jako kandydata na to stanowisko wymieniania p. Lasockiego, dotychczasowego posła w Wiedniu; natomiast obecny charge d'affaires w Pradze dr. Bader, odwołany ma być do centrali.

BIAŁOGRÓD, 16 maja. (PAT). Wczoraj odbyło się tu oczekiwane z wielkim napięciem posiedzenie kół radykalnych, które jednak nie dało żadnego wyniku z powodu zaścicia między Petrowiczem i wiceprezydentem skupczyny Grabowiczem.

Pasiecz w czasie gwałtownej dyskusji opuścił salę, nie zabrawszy głosu. Posiedzenie zamknięto przed rozpoczęciem właściwych obrad.

LONDYN, 15 maja. (PAT). — Król Ferdynand odjechał do Rumunii. Królowa pozostanie jeszcze dwa tygodnie w Anglii.

Odjeżdżającego króla Ferdynanda żegnał na dworcu kolei. Victoria w Londynie król Jerzy, ks. Walij, ks. Henryk, ks. Connaught. Króla Ferdynanda odprowadził do Dover minister pełnomocny rumuński w Londynie.

PARYŻ, 16 maja. (PAT) Przybył tu król rumuński, Ferdynand w drodze powrotnej z Londynu.

WASZYNGTON, 16 maja. (Pat) Mimo sprzeciwu ze strony prezydenta Coolidge, izba reprezentantów przysłała znaczną większość datę 1 lipca 1924 r. dla wprowadzenia w życie ustawy, wykluczającej imigrację japońską.

We Lwowie powstało nowe stronnictwo „Ukraińska Konfederacja Narodno Roboty“, majace charakter nacjonalistyczno - racjonalny. Organem tego stronnictwa jest tygodnik „Zahrawa“, wychodzacy we Lwowie.

Generalny konsul angielski w Warszawie wyjeżdża w najbliższym czasie do Wilna, celem zorganizowania tam placówki konsularnej W. Brytanii.

Belgia 25,10—25
Holandia 194,15
Londyn 22,65
Nowy Pork 5,185—5,18—5,185
Paryż 30
Praga 15,27
Szwajcaria 91,90—91,73
Włochy 23,10
Wiedeń 7,325
Bony złote 0,70—0,75
8 proc. pożycz. zł. 8
Milionówka 0,50—0,45
Poż. dol. 2,80—3—2,85

Bank Dyskontowy 8,25—8—8,25
Bank Handlowy 10—9,50—9,75
Bank dla H. i P. 1,75—1,85—1,75
Bank Kredytowy 0,70
Bank Przem. Warsz. 2,50
Polski Bank Handlowy 3,40
Bank Przem. Lwów. 0,45—0,40
Bank Zachodni 2,75—2,65; 6 em. 2,60
—2,30

Bank Zw. Spół. Zar. 6,25
Bank Przem. Pol. 0,25
Cerata 0,30
Sole Potasowe 0,50
Kieński 0,55 - 0,45

Przem. Chem. 3,70—3,10
Puls 0,50
Spiess 0,45—0,25—0,35
Wüldt 0,20
Elektr. Okreg. Dabr. Górń. 2,20
P. Tow. Elektr. 0,25—0,30
Siła i Światło 0,80—0,70—0,75
Chodorów 6—6,10
Czersk 0,95—0,75—0,80
Zieloniewski 13,50—13—13,25
Konopie 0,70—0,75
Zawiercie 62—61
Żyrardów 48—47—47,50
Borkowski 1,65—1,80—1,75
Jabłkowscy 0,25—0,30—0,25
Lloyd 0,20

Synd. Rohn. 3,20—3,40
Zach. Tow. dla H. P. 0,60
Żegluga 7 cm. 0,20—0,25—0,20
Cmielów 1,10
Habrebusch 8,75—8,20—8,80
Spirytus 1,90—2
Wulkan 4,25
T. H. T. 3,90
Częstocice 270—280
Gosławice 1,80—1,70
Michałów 0,80—0,75
Michałów 0,80—0,75
War. Tow. F. Cukru 4,8—4,60—4,70
Łazy 0,15—0,20—0,15
Wegiel (1) 5,50 (2) 6 (3) 6,30—6,10—
6,00 (4) 6,20 (5) 6,27

Nafta 0,75
Nobel 1,80; 6 em. 1,55—1,60
Cegielski 0,80—0,70
Lilpop (1 i 2) 0,85—0,80—0,85 (dr.)
0,90
Modrzejów (1) 9 (3) 10—9,75 (5) 11—
10,25—10,50
Norblin 0,85—0,75—0,80
Ostrowiec 10—11,25—10,7
Parowoz 0,40—0,50—0,45
Pocisk 1,4—1,30—1,35
Rohm 1—1,10
Rudzki (1) 1,85—1,80 (3) 2,05—1,90;
(5 em.) 1,80 (dr.) 2
Starachowice 3,65—3,40—3,55
Ursus 1,60—1,10—1,20

PARYŻ. 16 maja. Polradjo. —
Londyn 76
Nowy Jork 17,42
Belgia 83,80
Hiszpania 243
Włochy 77,50
Szwajcaria 309
Dania 294
Holandia 652

LONDYN, 16 maja (PAT). Pólr.
Nowy Jork 436,50
Francja 75,75
Belgia 91,37
Włochy 98,37
Szwajcaria 24,60 i pół
Hiszpania 31,52 i pół
Portugalia 1,65
Holandia 11,65 i trzy czwarte
Dania 25,80 i pół
Norwegia 31,525
Szwecja 16,425
Helsingfors 173,75
Niemcy 18,75 bili.
Austria 311
Praga 148,25
Stany Zjedn. 212,50
Brazylia 609

ZURYCH, 16 maja (PAT). Polr.
Holandia 211
Nowy Jork 564,5
Londyn, 24.65
Paryż 32,87
Mediolan 25.10
Praga 16,625
Budapeszt 0,0060
Białogród 6,90
Sofia 5.10
Bukareszt 2,97
Wiedeń 0.00795

MONTREAL, 15 maja. (Pat). Wobec towarów polskich ma zastosowanie tylko kanadyjska taryfa ogólna bez żadnych nadpłat a obliczanie wartości towarów polskiego następuje wyłączenie na podstawie sekcji 59 ar. 3 ustawy celnej, która jako miarodajna uznaje tylko inroice i certyfikat konsula o kursie walut kraju eksportującego. Postanowienia przeciwko dumpingowi cen produktów, pochodzących z niektórych krajów o zdeprecjonowanej walucie, zastrzegają wyraźnie, że tylko na podstawie specjalnego Order of Council mogą one być stosowane przeciwko danym krajom, a takiego Orderu co do Polski nie było. Nadpłata na towary polskim może mieć miejsce tylko w tym razie, gdy towar ten jest reeksportowany do Kanady z jednego z krajów, których dotyczy wydane już dotychczas Orders of Council.

W „Dzienniku Ustaw“ z 14 bm. ogłoszono ustawę w sprawie skrócenia czasu aplikacji, wymaganej do uzyskania uprawnienia do urzędu sędziowskiego w okręgach sądów apelacyjnych w Poznaniu, Toruniu i Katowicach. W myśl której aplikanci sądowi, którzy oświadcza zamiar pozostania na stałe w służbie sądowej, mogą być dopuszczeni do egzaminu sądowego po dwuletniej aplikacji sądowej. W ramach tej ustawy wydał p. minister sprawiedliwości rozporządzenie, regulując bliżej i szczegółowiej dotyczące postanowienia ustawy, przeczem rozporządzenie to postanawia między innymi, że pierwszy rok aplikacji należy odbyć w sadzie powiatowym, z drugiego zaś roku najmniej 6 miesięcy w sadzie okręgowym, a 3 miesiące w prokuraturze. Na reszcie czasu mogą aplikanci być przeznaczani do sądu apelacyjnego, ale nigdy nie należy ich przydzielać na aplikację u adwokatów.

Bosel bankrutuje.

Główny p. Sigmund Bosel, które go kapitały miały „raować” Pol-ske przed bankrutem stracił miliardy franków na operacjach giełdowych. Dorobkiewicz wojen-ny, spekulant na wielką skalę spro-wadzony do Polski przez Konranta, zanim zdołał nas uszczęśli-wić, zbankrutował. Spekulacja na spadku franka francuskiego, stała się przyczyną upadku wielu przed-siebiorstw i majątków w Wiedniu. Sumy, na jakie niektóre kółła wiedeńskie zaangażowały się w tej akcji, przekraczają miliony do-larów. Passywa samego Bosela wynoszą przeszło miliard franków francuskich. Musiał on zaciągnąć pożyczkę aby pokryć choćby w części swe zobowiązania. Z kół Bosela rzucano papiery małopolskie, głównie naftowe, aby chwilo-wo powstrzymać spadek papi-

rów, w których Bosel jest bar-dziej zaangażowany. W akcji wzię-ty udział zaprzeczają z nim banki. Nie uratowało to jednak Bosela. Największe banki wiedeń-skie złożyły na tę interwencję 200 miliardów koron, a ponieważ su-ma ta okazała się jeszcze nie wy-starczająca, bank narodowy au-strjacki udzielił w formie pożycz-ki 300 miliardów. Giełda wiedeń-ska postanowiła zmienić dotych-czasowe zwyczaje mianowicie za-kazać sprzedaży terminowych, a jedynie tolerować sprzedaż per cassa, dostarczenie zaś efektów ma się odbywać bezwarunkowo w dniu następnym przed rozpoczę-ciem zebrania giełdowego. Tym sposobem zamierza giełda prze-ciwdziałać kontrmnie. Katastrofa giełdowa wiedeńska ujemnie wpły-neła na niektóre papiery polskie.

Niesłychany skandal lotniczy.

Firma Plage i Laśkiewicz, pro-duująca aparaty lotnicze, nie miała i niema do ich doskonałości zbytniego szczęścia.

Kilka aparatów tej firmy uległo rozbiciu, powodując śmierć lotni-ków (Kraków, Bydgoszcz, War-szawa, Lublin i t. d.), prowadzo-ne śledztwa nie wykazały w żad-nym wypadku dostatecznej winy wymienionej fabryki, a przeto mogła ona w dalszym ciągu pro-duować aparaty na zamówienie państwa.

Jak donosi „Ziemia Lubelska” w ostatnich dniach krąży wersje, iż fabryka ta wypuściła pewną ilość samolotów wadliwie skon-struowanych, dzięki czemu pań-stwo zostało narażone na duże straty materialne.

Wersje te o tyle są charaktery-styczne, iż wina wadliwości kon-strukcji przypisują jednemu z monterów, z pochodzenia czecho-wi. Wadliwość konstrukcji polega-ła na świadomie złem wyko-naniu panewek.

Ministerstwo wojny prowadzi w tej sprawie dochodzenie i nie-wątpliwie wyniki śledztwa wy-swiećlą, ile było w tem niedopa-trzenia czy też winy ze strony zarządu fabryki, a ile prawdy w wersjach o złej woli monterów.

„Ziemia Lubelska” czyni przy końcu swego doniesienia uwagę, że komisja odbiorcza prawdopodobnie niedostatecznie badała a-paraty.

„Śniadania mamutów”.

Pod tym nagłówkiem czytamy w „Polonii” paryskiej:

„Wszystko w Paryżu jest tak zaprzepaszczone, że nowy poseł będzie miał bardzo dużo do robo-ty, nim oczyści stajnię augiaszo-wą, którą otrzymał w spuściznę. Ale zdaje się, że dokoła nowego posła już się utworzyła klika po-chlebców, która wszelkimi siła-mi dąży do zamurowania p. Chła-powskiego w żelaznym kole reak-cji francusko - polskiej. Już obec-nie historyczne stały się t. zw. śniadania mamutów, na które się ciągnie siła posła i styka go się z ludźmi, nie mającymi żadnej war-tości dla Polski. Słowem, zapra-sza się wyłącznie mamutów. Fran-cji?”

Amerykańskie „Zeglugi polskie”.

W Buffalo i okolicy mieszka wie-lu polaków, którzy w okresie go-rączki korporacyjnej, jako ogarnie-nię wychodźtwa po wojnie, dali się unieść falie i zakupili akcje dwóch polskich towarzystw żeglugowych „Polsko-amerykańskiej” i „Polskiej”. Oba towarzystwa zbankro-towały. Nie uratowała ich nawet połączenie, dokonane już przed niewczesną śmiercią. Rząd Stan-ów Zjednoczonych zabrał pięć niespłaconych okrętów, które sprzedał na raty polsko-amerykań-skiej żegludze po cenie wojennej, ogromnie wygórowanej.

Na licytacji sprzedano także sta-tek „Józef Piłsudski”, własność „Pol. Żegluzi”. Z trzech milionów dolarów, złożonych przez akcjo-nariuszy, przepadło wszystko. Ak-cjonariuszom pozostały tylko ak-

cje ze złotymi pieczęciami i pocie-cha, że inni wyszli tak samo na in-nych towarzystwach, jak oni na żegludze.

Przed dwoma luty pojawił się a horyzoncie niejaki p. Alfred Nie-zychowski, były długoletni oficer marynarki niemieckiej i rozpoczął próby wskrzeszenia „Polskiej Żegluzi”. Plan jego polega na tem, aby odzyskać od federalnego wy-działu okrętowego skonfiskowane okręty. Niezychowski twierdzi, że wprawdzie cena sprzedaży nie zo-stała w zupełności spłacona przez towarzystwo, ale co to towarzy-stwo już zapłaciło, przenosi znacz-nie obecną wartość tych okrętów.

Podobno inżynier Ralf Modrze-jewski ofiarował 100.000 dolarów na wskrzeszenie towarzystwa.

Eksportacja Wieczorkiewicza i Bagińskiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwo-ści, że współnicy Wieczorkiewi-cza i Bagińskiego, po nieudanych próbach wydobycia ich z więzie-nia, nie skłiwowali ze swych za-miarów. Za jedną z lepszych oka-zji, przypuszczać należy, uważali moment przewrócenia skazanych z Warszawy do miejsca odsiadywa-nia kar.

Nie udało się! Władze bezpie-czeństwa najzupełniej niespodzie-wanie i w zupełnej tajemnicy doko-nały tej tranzlokacji. Nawet wła-dze więzienne rano w dzień eks-portacji jeszcze nie wiedziały o li-czem.

Przed wieczorem zawiadomo-no kancelarię więzienną, aby przy-tobowano więźniów do wyjazdu.

O godz. 9 m. 30 wiecz. zajecha-ła karetka więzienna, eskortowa-na przez konną policję, rezerwo-

wa samochodzie oraz policjantów-rowerzystów.

Bagiński żądał, aby mu pozwo-ło no pożegnać się z żoną i... Glińsk-a, manówna.

Karetka pod niezwykle silną es-kortą, wiozła skutych kajdanami skazanych bocznymi ulicami — na dworzec Główny gdzie czekał specjalny wagon więzienny.

Obaj skazani przewiezieni zosta-ją do więzienia w górach Święto-krzyskich w kłosekcie.

Ucieczka stamtąd jest niemożli-wością, tem więcej, że Bagiński i Wieczorkiewicz specjalnej będą poleceni opiece.

Pierwszy z nich — całe życie, drugi — lat 15!..

Gdy na dworcu Bagiński dowi-e-dział się, dokąd go wiozą, zbłądził i po długiej chwili milczenia rzekł: — Lepsza byłaby śmierć!

Ile przyniosła pożyczka kolejowa.

Z ostatnich raportów izb skar-bowych okazuje się znaczne wzmożenie wpływów ze sprze-daży obligacji 10 procentowej po-życzki kolejowej. Gdy w pierw-szej dekadzie kwietnia wpłynęło do kas skarbowych za sprzedane obligacje pożyczki kolejowej 49.895 złotych, w drugiej zaś de-kadzie 314.717 złotych raporty z trzeciej dekad wykazują wpływ 2.296.451 złotych.

Policjanci w rękawiczkach.

Komendant policji warszaw-skiej zarządził, aby z dniem 19 b. m. wszyscy niżsi funkcjonariu-sze policji państwowej, pełniący służbę na posterunkach i w patro-lach, mieli rekawiczki koloru ciemno-brązowego.

Katastrofa kolejowa na linii Moskwa-Odessa.

Przed kilku dniami, wydarzyła się katastrofa wywołania się po-ciagu, kursującego między Mos-kwą, a Odessą. Katastrofie uległ pociąg agitacyjny, poświęcony rozszerzaniu kultu Lenina. Katastrofa była spowodowana zama-chem na tle politycznym.

Niewykręci sprawcy powykre-cali śrub z szyn, wskutek czego lokomotywa i kilka wagonów spa-ły z wysokiego nasypu. Wielu podróżnych zabitych, wielu cięż-ko rannych, a między innymi kil-ku wybitnych dygnitarzy sowie-ckich.

Chłopiec z zarostem.

Z Moskwy donoszą, że najno-wszym tam „cudem” jest 4-letni chłopiec, który posiada siłę doro-słego mężczyzny, mówi basem i posiada pełny zarost.

To cudowne dziecko przyszło na świat we Władwostoku z ro-dziców normalnych i przy urodze-niu okazało się, dzieckiem zupeł-nie normalnym. Dopiero gdy mi-nał pierwszy rok życia, chłopiec ten zaczął rozwijać się z nadzwyczajną szybkością i ma obecnie 4 stopy wysokości. Chłopca tego przywieziono obecnie do Mos-kwy, celem przedstawienia go kongresowi naukowemu.

Hafciarstwo w Szwajcarii.

ZURYCH, 15 maja. (Pat). Haf-ciarstwo i koronkarstwo szwai-carskie znajduje się, pomimo za-biegów rządu, ciągle jeszcze w nieopóślnym położeniu, mimo że eksport wyrobów hafciarskich podniósł się. W zeszłym roku eksportowano głównie do Anglii za 34,5 milionów franków i do Ameryki za 16 milionów fr., ale fakt ten nie jest bynaj-mniej miernikiem istotnego sta-nu rzeczy, gdyż chodzi tu tylko o kilka większych firm, które forsują eksport nawet ze strata-mi, podczas gdy naogół szeroko rozwinięty przemysł hafciarski wschodniej Szwajcarii przeżywa w dalszym ciągu ciężki kryzys. Co do tego nie może nawet bu-dzić zmniejszona liczba bezro-botnych 2.400 w 1923 r. wobec 4560 w 1922 r., chodzi tu bo-wiem, prawie że w całości, o od-pływ robotnika do innych gale-zi pracy. Z powszechnym spad-kiem siły kupna zagranica zma-leć musiał popyt na przedmioty zbytku, jak mafty, koronki i wy-roby jedwabne, stad zrozumiały zastój w galeziach tej wytwór-czości, który prawdopodobnie potrwa jeszcze dłuższy czas.

Zgon Sun-Yat-Sena.

PARYŻ, 15 maja. (Tel. wt.) — Według wiadomości z Hong-Kon-gu zmarł dr. Sun-Yat-Sen, szef rządu południowych Chin. (Sun-Yat-Sen był jednym z pierwszych wodzów ruchu republikańskiego w Chinach).

Oblicze wielkiego miasta.

Rotterdam, Haga, Amsterdam.

Kto pragnąłby poznać wielko-miejskie środowiska Holandii, ten nie powinien się trzymać tylko jednego miasta. Można mówić o trzech wielkich miastach Holan-dii, które leżą poza plażą morską. Temi miastami są Haga, Rotter-dam i Amsterdam.

„Hollandsche Lyn”, która łą-czy Amsterdam, Harlem, Leyde, Haga i Rotterdam, przenosi nas na swym żelaznym rumaku w cia-gu półtorej godziny z jednej we-złowej stacji na drugą.

Jest to jakby jazda tramwajem i moc przemysłowców i bankie-rów którzy mieszkają w Hadze, jeżdżą codziennie na giełde do Amsterdamu.

Prócz kolei żelaznych, miasta połączone są tramwajami elek-trycznymi.

Z Rotterdamu jedzie się bardzo wygodnie tramwajem; w ciągu 20 minut staje się w Hadze lub w Scheveningen.

Otwarto obecnie nowa linie e-lektryczna Haga-Leyden. Elek-tryfikacja głównej linii Amster-dam, Haga, Rotterdam, jest już na najszybszej drodze.

W ten sposób „Hollandsche Lyn” tworzy najważniejszą arter-je ruchu, od której idą odnogi we-wszystkie strony kraju.

Jeżeli porównamy rozwój tych trzech miast, to trzeba przyznać, że najbardziej rozwinięta jest Ha-ga, która wykazuje ogromną liczbę nowych budowli.

Rotterdam i Amsterdam sto-ja na gruncie błotnistym i ruchomym, budowle muszą być wyko-nywane na palach, co stanowi du-żą przeszkodę dla rozwoju mia-sta.

W Hadze zaś tylko jedna dzie-lnica t. zw. „Bezuidenhout” stoi na palach, reszta posiada normalne fundamenty, albo też niasek dym, jako podłoże.

Zresztą w Hadze tylko niektóre centralne dzielnice zabudowane są piętrowymi domami.

Mieszkańcy Holandii są zbyt niezależni i zbyt kochają swobo-de ruchów, by się zamknąć w ol-brzymich domach dochodowych. Każdy pragnie posiadać swój własny domek, a nawet, gdy w jednym domu mieszka kilku lo-katorów, każdy posiada oddzielne wejście do swego mieszkania.

Tego rodzaju system prowadzi oczywiście do szybkiego wzrostu miasta, które przylączyło już pra-wie wszystkie przedmieścia (Rys wykł. Loosduinens).

W Amsterdamie i Rotterdamie przebiegają kilkopiętrowe kamie-nice. Wspólne klatki schodowe, na które wychodzą drzwi wszyst-kich mieszkań, nie są tu zupełnie znane. Każde mieszkanie posia-da oddzielne wejście, po większej części bardzo wąskie, a często nawet zupełnie karkołomne.

Rotterdam nie rozwinął się w stronę morza. Ulice dąży w stro-

ne lału i ciągnie się na dużą prze-strzeń. Tak samo rzecz się ma z Amsterdamem.

Z tego wszystkiego wniosek ta-tyw: Holandia czyni wszelkie w-siłki, by zapobiec brakowi mie-szkań. To też urzędy mieszkani-owe są tu już wszędzie zniesione, a o głodzie mieszkaniowym nie może być mowy.

Ceny domów i mieszkań spa-dają prawie z każdym kwarta-tem. Za 50 guldenów na miesiąc można sobie w Hadze wynająć bardzo ładny domek z ogródkiem i garażem. Oczywiście nie brak tam wmurowanych szaf, lodowni, pralni, łazienki i wszelkich możli-wych urządzeń hygienicznych.

Technika czyni tu cuda.

Na ulicy prawie zupełnie nie-widzi się koni.auta i tramwaje na każdym kroku.

Amerykańskie tanie auta Forda bedza po wszystkich szosach i ul-licach, w miastach i wioskach.

Tak samo rozpowszechnione są rowery. Skarb holenderskiej za-rabia na tem ogromne sumy, gdyż od zeszłego roku wprowa-dzony został podatek od kół.

Należy także zaznaczyć, że w tych trzech największych mia-stach Holandii poczęto przebudow-ywać całe dzielnice, niszczyć stare i budować nowe.

Najbardziej zmienilo się wne-trze Rotterdamu. Zasypano tu zu-pelnie Coolsingelgraacht (kanał) i na terenie tym urządzono wspa-niały bulwar.

U wylotu bulwaru pobudowano stacje tramwajów i aut.

W Hadze znów rozwalono wszystkie domy nad brzegiem je-ziora zamkowego i założono pie-knie zadzwonią ulicę. Przy wylocie tej ulicy, która już śmia-ło można nazwać bulwarem, sto-ja imponujące budowle banków „Rotterdamsche Handelsmaat-schappi”.

W Amsterdamie zerwano znów wszystkie stare domy, które sta-ły naprzeciwko królewskiego pa-lacu, ale dotychczas niewiadomo jeszcze jak ten pusty teren zosta-nie użytkowany.

Jeżeli więc w tych trzech mia-stach daje się zauważyć bardzo ożywiony ruch budowlany, to o stylu jakimś, czy dbałości o piek-no widoków, nie może tu być mowy.

Każdy buduje, jak mu się podo-ba, nie baczac na sąsiada, ani też na względy estetyczne.

Ale pomimo to rzecz nie wy-gładza znów tak bardzo źle. Ho-lendrzy posiadają tyle poczucia tradycji i tak umieją się zastoso-wać do krajobrazu, że całość wy-pada wcale nieźle.

To też wiele miast Europy mo-głoby się śmiało wzorować na tych trzech największych mia-stach małej Holandii.

R. Lynar.

„Garden party” w parku sejmowym

P. marszałek Rataj udzielił w porozumieniu z konwentem senio-rów dziennikarzy warszawskich pięknego i nieznane go ogółowi obszernego parku sejmowego na urządzenie „garden party”.

Zarząd syndykatu zajął się tą sprawą i opracował już program zasadniczy w głównych zarzysach. Protektorat nad zabawą objęła p. marszałkowna Ratajowa, której do-pomocze liczny komitet pań. Gospo-darzami będą posłowie i senatoro-wie i wszyscy dziennikarze war-szawscy. Bilety wejściowe można będzie otrzymywać tylko na pod-stawie zaproszeń, które rozesłę syndykat i które będą do dyspo-zycji pań-gospodyń.

„Garden party” — będzie to wy-twórna zabawa zapowiadana na dzień 14 czerwca. Wśród gości bę-dą przedstawiciele rządu, posło-wo i senatorowie, członkowie kor-pusu dyplomatycznego, wojskowi ofi-cy oraz szeroki kół towarzys-kich. W parku będą przygrywały w kilku miejscach orkiestry wojs-kowe. Poszczególne wydawnic-twa warszawskie urząda własne

malownicze namioty z bufetami. Oddzielnie urządzony będzie wiel-ki namiot jako typowa „Karczna pod Twardowskim”. Stroną deko-racyjno-artystyczną zajmie się ar-chitekt Wiesław Kononowicz. Na polance parkowej między drzewa-mi znany zespół p. Adolfiny Pasz-kowskiej wykona „Sobólki” oraz szereg innych produkcji. Na spe-cjalnej estradzie ogrodowej odby-wać się będą podpisy artystów scen warszawskich. Między inne-mi przygotowany będzie przez wy-bitne siły literackie „Stańczyk w sejmie” z szeregiem numerów sa-tyrycznych, utrzymanych na wy-sokim poziomie literackim. Prócz tego w parku będą ognie sztuczne, „Pół godziny w Nici” w polacze-niu z „Bataille des fleurs” i oczy-wiście liczne bufety restauracy-ine oraz kulturne. Główną przy-ne-tą będzie naturalnie zebranie towa-rzyskie w rozmianach rzadkich na-wet w stołce. Będzie to niewą-pliwie jedna z najwytworniejszych i najciekawszych zabaw tegoro-cznego sezonu letniego.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

16

Piątek

Dziś: Andrzej
Jutro: Paschalis W.
Wschód s. o g. 5.40
Zachód s. o g. 7.25
Wschód ks. 4.01 pp.
Zachód ks. 7.25 r.
Dług. dnia 15 g. 54 m.
Przyb. dnia 7 g. 48 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzej 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza (zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa). otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska:

Teatr Miejski:
„Dwie bliźny”.

Teatr Popularny:
„Wujaszek z Gwadelupy”.

Cyrk Ciniselli
„Walki francuskie”. Benefis czarnej maski.

„Casino”:
„Skrzydlaty zwycięzca”.

„Luna”:
„Szał namiętności”.

„Odeon”
„Ślubowanie”.

„Grand - Kino”:
„Macierzyństwo”.

Kino Filharmonja:
„Sultanka”.

Kino współdz. pracown. państwowych:
„Grzech”, dramat w 7 aktach.

„Nowości”:
W pogoni za śmiercią.

CASINO

Dziś! Dziś!
Monumentalne arcydzieło filmowe

„Skrzydlaty zwycięzca”

Potężny dramat lotniczy, wykonany przez polską wytwórnię „Aerofilm”, według znanego lotnika i literata Stanisława Karpńskiego.

ODEON

Dziś! Dziś!
Ślubowanie

(Tkięs Khaff).

Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.
W rolach głównych: E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

NOWA RELIGJA. NOWE SPOŁECZEŃSTWO I NOWA EROTYKA.

Pod takim tytułem wygłoszą zbiorowy odczyt literaci nowej sztuki w Polsce, a mianowicie: Bruno Jasieński, Tadeusz Peiper oraz Anatol Stern i odczytają niedrukowane dotąd najnowsze swe poezje.

WIECZÓR JÓZEFA WITTLINA.

Jeden z wybitnych poetów najmłodszej Polski wystąpi we wtorek 20 maja, w sali tow. miłośników muzyki (Traugutta 1) o godz. 8.15 wiecz. z odczytem p. t. „Barbarzyństwo w życiu i sztuce”, ilustrowanym recytacjami z własnych przekładów arcydzieł literatury starożytności i greckiej. Prelekcje i recytacje Józefa Wittlina, który w ubiegłym sezonie dobrze się zapisał w pamięci kulturalnej Łodzi, jako kierownik literackiego teatru miejskiego, mają u nas już swoją ustaloną markę. Odczyt wtorkowy, w którym młody tłumacz „Odyssei”, porusza szereg kwestii kulturalno-historycznych, zgromadzi elitę umysłową naszego miasta.

ZAR.

Cuda, dziejące się w dziedzinie polityki i finansów, rzeczy zgola ziemskie, muszą być zjawiskiem wybitnie zarażliwym, skoro w tak krótkim czasie przeniosły się w dziedzinę niebieską.

Długotrwała zima usposobiła ludzi na ogół pesymistycznie do jej odwiecznego wroga, zmagającego się z nią bez powodzenia, niby na obałutunek, jak Czarna Maska z Petersenem, mianowicie do lata. Ludzie machnęli ręką. —

W tem przekonaniu, że lato bez powrotu „wyszło” razem z marką polską, utwierdziła obywateli wewnętrzna kwarantanna, t. zw. paszporty zagraniczne. Rząd dba o swych obywateli. Stwierdził za pewne niebezpieczeństwo, że lata nie będzie, więc i zagranicę niema po co jeździć. Aby zaś niepoprawnych optymistów nie narażać na przykre rozczarowania, trzeba, niczem dobry pedagog, zabronić wyjazdu tym, którzy nie rozumieją, że w tym roku nie powinno się wyjeżdżać, bo człowiek na pewno gdzieś zadeszczy, zagradzi, a może nawet zanieży.

Ale o deszczu nigdy nie pewnego nie można powiedzieć. Wie o tem świetnie instytut meteorologiczny, przekonał się i my niebezpiecznicy. Jest on nieobliczalny, niezem podatek obrotowy.

Zdawało się, że będzie, a tymczasem nic z tego. Niebiosa podkopały zaufanie do trafności przewidywań rządowych. Majster od pogody zakreślił raptownie kran z wodą i wyłączył zimne wiatry, wytwarzając kompletny zastój w interesie opadowym. Co gorsza: odsunął diafragmę chmur i otworzył rezerwoar żaru. Czy mu się, wskutek zupełnej martwoty i pustki na rynku, pomyliła Polska z Sahara, czy też wobec całkiem nowych koniunktur, zmienił orientację, dość że pominał drugą, wiosenną ratę pogody i przystąpił odrazu do gniebienia nas powiększona ratą trzecią, letnią.

Jest więc gorąco, duszno, nieznacznie. Ma to swoje dobre stro-

ny bo ludzie do reszty tracą apetyt, zmniejszając w ten sposób koszty utrzymania, ergo oszczędzając więcej pieniędzy... na podatki. W ten sposób niebiosa wynagradzają ministrowi skarbu nieudane przewidywania meteorologiczne, które zrodziły zarządzenia o odgrózeniu Polski od Europy. Zostaniemy więc w Łodzi i będziemy płacić podatki. Może nawet miasto, w poszukiwaniu źródeł dochodu, wykombinuje podatek od potu, uważając nie bez słuszności, że pocenie się jest przywilejem ludzi łustych, a więc klasy posiadającej. W ten sposób powstanie nowy podatek od luksusu.

A swoją drogą w taki upalny dzień człowiekowi różne niesamowite, oryginalne myśli przychodzą do głowy.

Myślę na przykład, że dozorca mógłby zacząć polewać ulice przed zamykaniem, bo przecież oni chyba nie chcą utwierdzić tego mechanika, co robi pogodę, w błędnem mniemaniu, że tu właśnie jest Sahara.

Zastanawiam się nad tem, czy rozmaite komisje sanitarne nie powinny wtrącać swoich 3 groszy (54 tysiące marek) do sanitarnych porządków (kamienicznicy woła o porządku) i od czasu do czasu wsadzić nos do rynsztoków, śmietników i innych dekoracji podwórz łódzkich.

Może przekonałby się, że najlepiej użyźnioną na świecie glebą jest to właśnie łódzkie podwórko, na którym nikt nie siewa i nie orze, a niestety i nie zbiera.

I możeby te same komisje zwróciły uwagę na woz w formie okragłych beczek, paradyjące cały dzień przy Piotrkowskiej ulicy dla zaimponowania poczytnym obywatelom.

Może ograniczyłby ten ruch ekspozytowo-transportowy do pory nocnej, kierując go bocznikami za miasto.

I wiele jeszcze innych „niezdrowych” myśli strzela mi do głowy w majowe przedpołudnie, gdy żalę się z nieba na garbate bruki łódzkie.

Civis.

FELJETON.

Proszę się rozejść.

U zbiegu ulic Zielonej i Piotrkowskiej przystanęłam, czekając na „czwórke”. Powstał w tym momencie zagadnienie, gdzie czekać, albowiem tramwaj w obrotach tego rogu przystaje 6 razy (w niedzielę, jako w siódmy dzień tygodnia — 7 razy). Jeżeli nie wierzyć, przekonajcie się sami, choć, szczerze mówiąc, nie radzę; a zresztą sami się wnet przekonacie, że tego czynić nie należy.

Poraz pierwszy tramwaj zatrzymuje się przed przystankiem, gdyż przystanek zajęty jest przez wagon poprzedzający.

Za drugim razem zatrzymuje się na przystanku (zupełnie serjo!)

O krok dalej spada rolka z przewodnika i to jest trzeci przystanek.

Za czwartym razem maszynista ma poufny interes do człowieka z czerwona chorągiewką.

W piątek rundzie staje na przeszkodzie wóz z manufaktura, lub samochód opornie płacącego podatki (ewentualnie ręczny samochód) tych, którzy dziś ciągną wózki, lecz sprytna mina mówi, że noszą nie tyle w tornistrze, ile w portfelu, i nie tyle buławę marszałkowską, ile zadatek na przyszłych miliardach.

Poraz szósty maszynista zatrzymuje wagon ku rozpaczliwie spieszącym się, na wezwanie swej połowicy: „Antoś, czekajno, niosę kolację!”

Przedewszystkiem należy się dobrze odżywiać, a po drugie trzeba być bez serca, aby nie usłuchać wezwania czulej żony.

Niedzielny przystanek, to jest siódmy

spowodowany jest przez „siódemkę” wychodzącą z ulicy prez. Narutowicza, który to wagon należy przepuścić (taki jest zwyczaj i na to niema rady).

Zatem, gdzie przystanąć, aby być przygotowanym na nieoczekiwane zatrzymanie się tramwaju?

Wszystkie wielkie zdarzenia przychodzą nieoczekiwane, to też nagle słyszę głośnie: „Proszę się rozejść!”

Z kim, poco, naco?

Sam ze sobą mam się rozejść: Ależ to niemożliwe!

Zrezygnowałam z przejażdżki tramwajowej, gdyż z tramwajem to jak z loterią — przychodzi wszystkie numery, tylko nie mój — i ruszyłam z miejsca z dzwierzaczem w uchu „proszę się rozejść”.

Policjant to jednak kawałek filozofa. Bo pomyśleć tylko, co wszystko w Łodzi się rozchodzi.

Przedewszystkiem rozchodzi się nie-dobre małżeństwa i niemałżeństwa, rozchodzi się pieniądze i zawsze „nie-wiadomo na co”, rozchodzi się materiały, kupiony na raty, lub na weksle, rozchodzi się kupcy z powodu stagnacji, powiadając sobie: na pożegnanie!

O co się panu rozchodzi?

Mnie się rozchodzi o to, żeby mi pan zapłacił.

A mnie się rozchodzi o to, abym panu nie zapłacił.

I szewc powiada, że klasne lakierki „się rozchodzą”, a ja sądzę, że gdyby pieniądze się tak rozchodziły, jak nieopatrznie kupione za małe lakierki, toby wielu było ludzi bogatych. Bebe.

SPORT.

O MIEJSCE NASTĘPNEJ OLIMPIADY.

Do Paryża przybył z Los Angeles p. Stanley Andersen i zamierza uczynić wszelkie wysiłki, aby następną olimpiadą w r. 1928 odbyła się nie w Amsterdamie, lecz w Los Angeles, które jest wyznaczone miejscem olimpiady dopiero w r. 1932. Podobno Amsterdam zgadza się na propozycję p. Stanleya. Los Angeles, słynne ze swego cudownego klimatu, ma prześliczne położenie, jest centralą amerykańskiego przemysłu filmowego i posiada stadion dla 75000 widzów, zbudowany za sumę 2 i pół miliona dolarów.

PRZED OLIMPIADĄ.

W zawodach olimpijskich wezmą udział 43 państwa; dotychczas zapisały się: Polska, Argentyna, Austria, Australia, Belgia, Brazylja, Bułgaria, Kanada, Chile, Chiny, Kolumbia, Kuba, Dania.

Apel, który nie pozostał bez skutku.

Jak wiadomo S.S. „Union” ogłosiło w całej łódzkiej prasie wiadomość w formie zapytania, które kluby zgodzą się bezinteresownie zagrać z „Unionem” na rzecz leczenia ofiary nieostrożnej gry — Izraela.

Jak nas informuje S. S. „Union” dotychczas zgłosili się „Turyści” i „Achduth”. Przypuszczalnie wszystkie kluby zgłoszą się (do 20 maja), by przysięść z pomocą nie szczęśliwemu koledze.

Morderca Łuczaka przed sądem doraźnym.

W dniu dzisiejszym o godz. 11 zrana przy pełnionej sali rozpoczęła się w sądzie doraźnym sprawa zabójstwa Łuczaka. Oskarżonego broni adw. Abramski, oskarża podprokurator Markowski, rozprawom przewodniczy sędzia Witkowski.

Na początku rozprawy obrońca postawił wniosek, aby zbadać, czy śledztwo było prowadzone od samego początku w trybie do-

rażnym, czy też początkowo w trybie zwykłym. Obronie służy o przekazanie całej sprawy sądowi zwykłemu.

Sąd po naradzie uchylił wniosek obrony i przystąpił do sprawy. W chwili, gdy oddaemy numer pod prasę, odbywa się badanie świadków.

Szczegółowy przebieg rozpraw poda jutrzejszy „Głos Polski”.

Kryminalistyka i wypadki.

Mili sąsiedzi.

Kazimierz Kowalski z żoną swoją Józefą, synem Edwardem i Edmundem, oraz z siostrą Marią Popławska, wszyscy zamieszkali w domu przy ul. Kałnej 54, napadli na swą znajomą Rozę Pawlikowską, zam. w tymże domu i dotkliwie ją pobili.

Napastnikami zajęła się policja. (p)

Kradzieże.

W mieszkaniu Krystyny Banasiak (Drewniana 48) dokonano kradzieży różnych rzeczy.

O kradzieży ta podejrzany jest Władysław Chmielewski, bez stałego miejsca zamieszkania.

W mieszkaniu Racheli Kamińskiej, zam.

przy ul. Gdańskiej 24 dokonano kradzieży garderoby.

O kradzież ta jest posadzona Bronisława Górecka, która aresztowana.

Niewykryci złościcy dokonali kradzieży futra i dwóch marynarek, w mieszkaniu, należącym do Abrahama Bryla przy ul. Zawadzkiej 36. (p)

Skutki nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Wózny sądu okręgowego w Łodzi Andrzej Jaranowski wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią postrzelił Annę Marek.

Do rannego zawieziano pogotowie, którego lekarz po nałożeniu opatrunku pozostał przy nim. (p)

O dach nad głową.

Akcja Tow. „Lokator”.

Głód mieszkaniowy, a co za tem idzie wyzysk kamieniczników przy odnajmowaniu wolnych lokali stanowią niebezpieczną kwestję nieaktualną.

Bowiem przedsiębiorcze stowarzyszenie „Lokator” starając się od dłuższego czasu rozwiązać ten wyższy problem, postanowiło przystąpić do budowy domów mieszkalnych na krańcach naszego miasta.

W związku z tą akcją zwrócił się do przedstawicieli stow. „Lokator”, który udzielił nam łaskawie następujących informacji.

Towarzystwo ma zamiar rozpiąć akcję po 50 złotych, których kupno warunkuje się wpłaceniem 20 zł. tytułem wpisowego.

Po zebraniu odpowiedniego kapitału akcyjnego oraz pożyczki Banku Polskiego, towarzystwo przystąpi już w czerwcu do zakupu materiałów budowlanych.

Dom będą budowane grupami, systemem amerykańskim na krańcach ulic, opodal przystanków tramwajowych.

Domu te I-piętrowe, zawierają po 4 mieszkania na parterze i po 2 na piętrze.

Każda grupa mieszkaniowa obejmować będzie 1000 udziałów (członków).

Po wykończeniu domów, nastąpi podział mieszkań droga losowania.

Ważne zgromadzenie akcjonariuszy odbędzie się nieodwołalnie 25 b. m., po którym to terminie obowiązująco natchyniam przystąpi do zrealizowania swego planu.

Ta ze wszech miar zasługująca na uznanie akcja tow. „Lokator” winna się spotkać z poparciem jak najszerzej mas społeczeństwa.

Br. S.

„Radjotelegrafia na usługach ludzkości”

Radio, radiokongres, radiowykład, radiopropaganda — słowa, które napotykałyśmy wszędzie. Radio bezsprzecznie zaważało światem, stało się dla potrzeb kulturalnych i handlowych rzeczą niezbędną.

Niema jednej chwili, dnia ani nocy, w którejby droga fal elektromagnetycznych nie przesyłała depesz i radiogramów, nie komunikowano się w sprawach najróżniejszych we wszystkich językach narodów cywilizowanych.

Radjotechnika umożliwiła wymianę myśli i słów między narodami zamieszkałymi w najodleglejszych zakątkach naszego globu.

Dziś radio oznacza postęp; kto popiera radio, popiera równocześnie postęp.

Miejmy nadzieję, że i u nas, idąc drogą wytykającą przez kraje zachodnie, rozpowszechni się „sport radjotechniczny” i stanie się dostępnym dla wszystkich.

Popierając ten najnowszy, bardzo ciekawy i najbardziej w chwili obecnej aktualny środek komunikacyjny, udowodnimy, że i na tem polu nie pozwolimy się wyprzedzić innym narodom.

Spodziewamy się, że pierwszy w Łodzi radiokongres i prelekcja, która wygłosił inż. mjr. Kazimierz Jackowski w dniu 17 b. m. o godz. 20 w sali „Lutni” ul. Sienkiewicza 31, wzbudzi wśród publiczności łódzkiej wielkie zainteresowanie i zapoczątkuje po ukazaniu się ustawy o radjotelegrafii tworzenie kółek amatorskich radjotechników w Łodzi.

Wykłady dla lekarzy.

W czasie od 15 do 25 czerwca odbędzie się w Warszawie, w klinice wewnętrznej prof. K. Rzeżewskiego, szereg wykładów z zakresu chorób krwi i schorzeń pokrewnych.

Zgłaszać się należy i zapisywać u adiunkta II kliniki, w szpitalu św. Ducha, Elekoralna 12.

Opłata za cały cykl, wraz z ćwiczeniami, wynosi 25 złotych.

NA SZEROKIM SWIECIE.

FOTOGRAF SZANTAŻYSTA.

W Berlinie krążyły kolekcje fotografii, przedstawiające panie z towarzystwa w strojach swoich i w pozach niesłychanie drastycznych. Na fotografiach znajdowały się objaśnienia: „dzieci z natury”. Wiele z tych produkcji wysyłano do Rumunii, Węgier i nawet do Turcji. Policja oddawna poszukiwała źródła zabronionego przemysłu, obliczonego na szantaż. Wykryto, iż tylko głowy były prawdziwe, korpusy zaś należały do modelek, które oddzielnie fotografowano i znanym sposobem wkopiowywano na uczulony papier. W końcu natrafiono na fabrykę. Utrzymywał ją niejaki Koch, człowiek najgorszego pochodzenia, nieraz już karany za rozpowszechnianie zgrzeszenia. Wsadzono go oczywiście do więzienia.

FOKI WYSZŁY NA SPACER.

Z ogrodu zoologicznego w Edynburgu wymknęły się w zeszłym tygodniu dwie foki, które zostały odnalezione w rzece Leith. Ażeby dostać się do rzeki, musiały przebyć przestrzeń więcej niż 3 kilometry, czołgając się po ziemi i przejść przez załudnione przedmieście. Dziwnym trafem nikt nie zauważył tak niezwykłych przechodniów.

DYPLOMY ŻEBRACKIE.

W Wiedniu istnieje najznakomitsza na świecie szkoła żebractwa. Policja włoska wydalać z kraju cały szereg austriackich poddanych poznaczonych przy nich dyplomami tej niezwykłej uczelni. Różne sposoby wykorzystania miłosierdzia ludzkiego wykładane są w szkole przez specjalistów i prawdziwie dobrym żebrakiem może się nazwać tylko taki, który szkołę wiedeńską ukończy.

UMARŁA MATKA ODPROWADZA ZBLAKANE DZIECKO DO DOMU.

6-letniemu wnukowi pewnego neapolitańskiego kupca zdarzyła się w tych dniach dziwna przygoda: dziecko uciekło z domu rodzicielskiego, uchodząc przed złem traktowaniem przez brutalną matkę.

Zrozpaczony ojciec zwrócił się do policji. Ostatecznie małego Pascalina znaleziono w mieszkaniu jego babki w Neapolu. Babka opowiedziała, że przed dwoma

dniami dało się słyszeć silne pukanie do drzwi, a gdy drzwi otworzyła, ze zdziwieniem zobaczyła swego małego wnuczka.

— Kto cię tu przyprowadził? — zapytała babka, ponieważ rodzice malca mieszkają w Aversa w małej wsi w pobliżu Neapolu.

— Jakaś pani — odparł mały Pascolino.

— Co za pani?

— Nie wiem, nie znam jej.

Dziecko nie umiało nic więcej odpowiedzieć o neznajomej, która się nim zainteresowała. W kilka godzin Pascolino znalazł w sypialni babki fotografię. Chłopiec zaczął płakać, pobiegł do babki i wskazał palcem na fotografię.

— Ta pani mnie tu przyprowadziła.

Fotografia przedstawiała matkę dziecka, która przed 6 laty umarła przy urodzeniu Pascalina.

TRUMNA DLA NIEPOPULARNEGO MINISTRA.

Nakładanie wysokich podatków nie zawsze przyczynia się do popularności ministra skarbu. Doświadczenie to zrobił minister japoński, którego spotkała następująca przygoda:

Po straszliwej katastrofie trzęsienia ziemi nastąpiło znaczne podniesienie podatków w Japonii. Ludność była oburzona. Pewnego dnia minister skarbu stał w oknie swego biura rozmyślając prawdopodobnie nad wynalezieniem nowych źródeł dochodu. Wtem zobaczył, że kilku ludzi z poważnymi minami składa u wrót domu trumnę. Zaintrygowany mocno, zszedł na dół i przekonał się, że trumna była dla niego przeznaczona. Pod wiekiem umieszczona była kartka z napisem wzywającym ministra, aby sobie zrobił „hara-kiri”, jako pokutę za swe ciężkie grzechy.

Japońscy meżowie stanu małego jednak inne pojęcia aniżeli ich przodkowie i holdutia europejskim poglądom o honorze. Minister uśmiechnął się pobłaźliwie i powrócił do biura, aby ułożyć projekt nowego podatku.

MARTYROLOGIA ŻONY BANKIERA.

Niezwykle wstrząsającym wypadkiem zajmuje się obecnie policja budapeszteńska. Chodzi tu o przestępstwa wielokrotnego mordercy Bernarda Rosenbauma, który przed wybuchem wojny był najzwyczajszym agentem handlowym, a obecnie jest posiadaczem olbrzymiego majątku.

Ów Rosenbaum ożenił się z panną z dobrego domu, a obecnie pragnął się jej pozbyć. Brutalnością swą zmusił ją najpierw do piśmiennego zrzeczenia się przynależącej na żonę części majątku, a następnie poddawać ją zaczął niesłychanym torturom. Zamknął ją w zupełnie niemal odciepm od świata zewnętrznego pokoju, związał ją, zakneblował jej usta, bił ją codziennie i nie dawał nic jeść.

Sasiedzi kilkakrotnie mieli wrażenie, iż słyszą wołania o ratunek. Gdy sprawa zaczęła się im wydawać podejrzana, zakomunikowali o swych podejrzeniach anonimowo policji i detektywi uwołnili wreszcie z tortur kobietę, przyczem okazało się, iż całe jej ciało pokryte było śladami uderzeń.

Nieszczęśliwa ta kobieta, wskutek doznawanych uderzeń, straciła mowę i narazie porozumiewać się może tylko w drodze piśmienniczej. Lekarze spodziewają się, że chora mowę odzyska. Za mężem jej, który uciekł z Budapesztu, wysłano listy gończe.

DOZORCZYNI GROBU NIEZNANYCH ŻOŁNIERZY.

W pobliżu miasta belgijskiego Thornhout przy drodze do Dixmuden, gdzie w czasie wojny rozstrzygały się najkrwawsze walki podziemne, zwraca uwagę zawsze wspaniałe utrzymywane kopie, mieszczące zwłoki koalicyjnych żołnierzy.

Wkrótce po zawieszeniu broni zjechała tam młoda, piękna amerykańska miss Ella Darlhenówna, której narzeczony według opinii wojskowych, padł w tem właśnie miejscu i został pochowany wraz z innymi amerykańskimi. Panna D., córka zamożnego kupca z Nowego Jorku zajęła się konserwacją grobowca, zamieszkała w ubogiej wiosce i cała poświęciła się przekształceniu wspólnej mogiły w jeden przeszliczny ogród kwiatowy. Własnym kosztem utrzymuje ogrodnika i wszystkie dochody poświęca temu celowi. Sama mieszka w małej chłopskiej izdebce, jada bardzo niewiele i chodzi w starej, słowiańskiej odzieży. Rodzice chcieli ją oderwać od umiłowanego posterunku, lecz to się nie udało. Od pewnego czasu zupełnie przestała mówić, wspomaga ubogich, a wieśniacy okoliczni nazywają ją świętą i tytułują „naszą dobrą panią z Ameryki”.

„Szczęście ludzkie”.

Kantorzystka p. Leopoldyna Hain z Augsburga popełniła w tych dniach samobójstwo. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była obawa przed więzieniem, na które zasądzona została nieszcześliwa z powodu kradzieży 500 dolarów.

Szczegóły tego występu są równie zastanawiające, jak tragiczne.

Młoda i przystojna Leopoldyna pochodziła z rodziny urzędniczej. Najpiękniejsze lata jej młodości wypadły na czas wojny. W domu panowała bieda i głód. Rodzina urzędnicza odżywała się kartkowym chlebem i urzędowo przepisana porcja żywności; na nie bowiem więcej nie mogła sobie pozwolić. Skutki takiego życia nie dały długo czekać na siebie.

Leopoldyna zagrożona została gruźlicą, a gdy zamiast kuracji oddać się musiała pracy biurowej choroba stała się nieuleczalna.

Biedna urzędniczka wiedziała, iż wkrótce umrze. Przez ręce jej przelewały się tymczasem ogromne sumy, tyle pięknych rzeczy uśmiechało się do kantorzystki — tyle szczęścia mogła kupić za te

dolarów i funtów, iż wreszcie nie wytrzymała pokusy i sprzeniewierzyła 500 dolarów.

Za pieniądze te sprawiła sobie dwie śliczne sukienki, posłała kilka razów do teatru, zjadła dobry obiad i kupiła sobie dwa funty czekoladek, które lubiła pasiami.

Rozumowała, że przecież raz w życiu ma prawo do skosztowania szczęścia.

Kradzież jednak wyszła na jaw.

Kantorzystka została oskarżona i skazana została na 6 miesięcy więzienia.

Z powodu złego stanu zdrowia odroczone jej odsiadywanie kar, a poszkodowany szef firmy tak wzruszył się zeznaniami swej urzędniczki, iż wniosł do prezydenta Rzeszy prośbę o ulaskawienie winowajczyni.

Leopoldyna nie skorzystała jednak z łaski, powróciwszy z sądowej rozprawy otrula się gazem świetlnym, a w pożegnalnym liście do rodziny, oświadczyła, iż umiera z radością, albowiem poznała już, co to jest szczęście ludzkie.

WDZIECZNOŚĆ ZA WYZDROWIENIE OJCA.

W Ameryce, klasycznym kraju sekt religijnych, dość często zdarza się na tem tle wypadki szalu.

W Tampa, stanie Floryda, sąd rozstrzygał oryginalną sprawę. W okolicach tegoż miasta we wsi Seffner, kolonista Winchester został dotknięty paraliżem. Żona wraz z 18-letnią córką zawlokły chorego na zebranie religijne do osady St. Petersburg. Gwałt zadany choremu przez silne kobiety, które niosły go pod ręce i zmuszały do użycia nóg oddziaływały na Winchestera dobroczynnie. — Po powrocie do domu, zlanym potem odżywał wladze w członkach. Wówczas obiedwie mania-

czki „dla podziękowania Bogu” za dobrodziejstwo postanowiły zrobić z niego ofiarę całopalenia. Zamordowały starca, tłukąc w głowa dragami, lecz nie zdały rozpać stosu na podwórzu. Sasiedzi wywarli trupa z rak szalonych kobiet i zawiadomili sąd. Matka z córką zostały skazane na dożywotnie więzienie.

Zagubiono DAMSKI ZEGAREK

ze złotą kokardką we wtorek, dnia 13 b. m., o godz. 7 1/2 wieczorem na ul. Piotrkowskiej, róg Andrzeja. Rzetelnego znalazcę prosi się o zwrot takowego za dobrem wynagrodzeniem. Łódź, ulica Widok Nr. 8. Iżewska. 4776—3

Maszyny do pisania „ORZEŁ” Arytmometry „REMA”

Wylączna Reprezentacja na Łódź Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych. Główna Nr. 38. 259-6

Materiały męskie i damskie. = Wielki wybór nowości sezonowych: Miesięczny kredyt wekslowy! Etaminy Satyny Batysty Zefiry Roman Arbus, Przejazd nr. 1, tel. 19-91. Muśliny i t. p.

STEPHEN LEACOCK.

Gwara.

— Słuchaj mnie — rzekł mój przyjaciel z Kansasu, gdyśmy przy likierze i cygarach siedzieli w „Taverne Royale” — proszę cię raz na zawsze, nie mów w Paryżu po francusku. Paryżanie — są tem zaskoczeni i zdają się nie rozumieć — Ten obywatel Kansasu mógł spokojnie wygłaszać podobne sentencje znał bowiem francuski. Jak mi sam opowiadał, uczył się francuskiego w akademii języków w Fayetteville. A prócz tego uczył go jeszcze jakiś pan z Nowego Orleanu.

Historia ta kosztowała po 50 centów za godzinę.

Ale tu, we Francji, tego doskonała francuszczyzna nie czyniła ja-koś właściwego wrażenia.

— Tak — rzekłem w zamyśle-

niu, tak masz rację, większość ludzi mówi tu jakąś gwara!

Przy wyrazie „gwara” zrozumiałem odrazu, o co mu chodzi. Uważał słowo to za synonim niezrozumienia tego, co on mówił. Zresztą zauważyłem to już wcześniej, że wszystkie jego wysiłki jezykowe rozbiły się o niewzruszoną ścianę paryskiego patosu.

Na statku był kelner francuz, ale po kilku próbach przyjaciel mój zauważył, że rozmowa z tym człowiekiem po francusku niema żadnego sensu. Kelner mówił jakąś niezrozumiałą gwara.

Jakie pół tuzina pasażerów okazało się także rodem z Francji. Przysłuchując się jak ci ludzie rozmawiali pomiędzy sobą, doszedłem do wniosku, że posługują się oni jakąś dziwną gwara. W Normandii ta sama historia Wszędzie słyszełszy jakąś dziwną gwara, nikt nie mówił porządnie po francusku, tak jak nas uczono w Nowym Orleanie.

Pozostaliśmy przez jeden dzień w Rouen, by obejrzeć katedrę. Ja, jakiś dostojnik kościelny sam nas oprowadzał. I przyznam, że trudno mi było uwierzyć, żeby człowiek z wyższym wykształceniem (które duchowny ten bezsprzecznie musiał posiadać) mówił gwara. Ale tak było niestety! Po pierwszych kilku zdaniach spostrzegłem odrazu, że była to znów jakaś gwara. Jestem pewien, że to ciągle konstatacjom o gwary nawet u ludzi wykształconych dowodzi naszej gruntownej znajomości języka.

Sam fakt, że wiemy co to jest gwara dowodzi, że otrzymaliśmy dobre wychowanie. Tu, w Paryżu zaczęło się to samo.

Każdy człowiek, na którego wpa- dał mój przyjaciel z Kansasu, czy to dyrektor hotelu, czy sprzedawca, czy policjant, wszyscy oni mówili jakąś gwara. Nam, ludziom dobrze wychowanym, było trudno cokolwiek rozumieć.

W ogólności uważam, że mój przyjaciel z Kansasu dobrze mi radzi: Nie posługuj się francuskim jezykiem, gdy jedziesz do Paryża. Tego samego nauczy cię doświadczenie.

Ale jeżeli jesteś uparty i chcesz się koniecznie pochwalić swym francuskim, to możesz być pewny, że narazisz się na przykład na to, co ci zaraz opowiem.

Wolasz, dajmy na to, kelnera i wymawiając wyraźnie i głośno, (by mógł cię zrozumieć, jeżeli na wet nie jest wykształconym człowiekiem), mówisz: „Bringer moi de la soupe, de la fish, des oeufs avec de jambon, roast beef et de la fromage gratée”.

A on ci odpowiada: „Les sir, soup, fish, ham and eggs, roast beef and welsh rare bits”. Kelner ten urodził się w Illinois.

Albo pytasz kogoś na ulicy: — „Musschue, sil vous plait, which is la direction pour aller a le Palais Royal?”

A on na to: — Well, i tell you, i am something of a stranger here myself.

Po takiej odpowiedzi można się zupełnie nie zastanawiać nad tem, skąd ten człowiek pochodzi, czy z Dordogne Inferieure czy też z Auvergne sur les Puits.

Ale trzeba przyznać, że czasami można natrafić i na francuza.

Pewnego razu zwróciłem do takiego jegomościa i spytałem: — „Musschue, sil vous plait, which is la direction pour aller a Thomas Cook and Son?”

— B'n m'su l'v'la 'n fisse m'esse pas.

Odrzekłem na to: — Serdeczne dzięki, sam wiem o tem.

Ale w gruncie rzeczy nie zupełnie zrozumiałem, co on mówił.

Od tego czasu stosuję jedynie skuteczną zasadę: rozmawiam po francusku tylko w Ameryce.

Tłumaczyła Et.)